Salem Express



Autorka tekstu i zdjęć:
Grażyna Maciejewska

Nurkuje od ponad 30 lat. Zaczynała w latach, kiedy nurkowanie było w Polsce w powijakach, a sprzętu było jak na lekarstwo. Pierwszy skafander skleiła wraz z mężem własnoręcznie. Od tamtego czasu wciąż nurkują razem, a od 11 lat przebywają na chorwackiej wyspie, w której się kiedyś zakochali i tak już im zostało.

Prom zatonął w mgnieniu oka, nikt nie zdążył mu pomóc, uratowało się podobno około 150 osób, zginęło ponad 500. Podobno, bo niektórzy mówią, że było ich dwu – lub nawet trzykrotnie więcej.

Jak większość płci pięknej nie przepadam za nurkowaniem na wrakach. W przeważającej większości wolimy oglądać godzinami rybki i zachwycać się widokami. Po prostu takie już jesteśmy.

Na pytanie gdzie nurkujemy – wrak czy rafa, przeważnie odpowiadamy, że na tej drugiej. W przeciwieństwie do płci odmiennej niezbyt fascynują nas zardzewiałe kupy żelastwa, które może i mają coś w sobie, ale ogólnie są przerażające, bo po prostu martwe. Jedynym odstępstwem od tego są marzenia o starych, o przepięknych kształtach, drewnianych galeonach wypełnionych skarbami. Ale takie rzeczy to tylko na filmach, w rzeczywistości wszystko wygląda inaczej.

Mikołaj w Egipcie

Jak co roku Mikołaja w grudniu spędzamy w Egipcie, oddając się bezgranicznie we władanie Neptunowi. Na łodzi spotykamy jeszcze parę osób, z którymi będziemy nurkować. Pogoda w sam raz, ciepło, ludzi też niezbyt dużo i na miejscach nurkowych nie ma tłoku. Jedyną przeszkodą bywają wiatry, które mogą nam pokrzyżować plany. Mamy jednak dosyć dużo szczęścia (jak zwykle) i ku zdziwieniu egipskich przewodników, nawet tam gdzie zazwyczaj są silne prądy, po raz pierwszy ich nie ma. Dzięki temu udaje nam się zanurkować w pięknych, mało zniszczonych miejscach,



nad którymi zazwyczaj szybko się przepływa wraz z pędzącym prądem.

Jest tyle do zobaczenia

Dziewczyny w pełnym rynsztunku czekają na komendę skoku do wody. Zaraz po zanurzeniu przed nimi rozpościera się przepiękny widok olbrzymich, jakby mozolnie utkanych gorgonii, koralowców, ławic małych i dużych ryb, muren, falujących jak kwiaty na wietrze miękkich korali i wszystkich tych kolorów, kształtów i form zawieszonych w błękitnej wodzie, przyprawiających o zawrót głowy.

I to chyba taka mała różnica, my dziewczyny to widzimy, oni (płeć męska) nie. Dla nas nurkowanie może rozpocząć się i zakończyć na małym skrawku rafy pełnym życia, zmieniającym się co sekundę. Nie musimy pokonywać kilometrów. Wszędzie jest tyle do zobaczenia.

Wrak Salem Express

Po kilku nurkowaniach na rafach czeka nas nurkowanie na wraku *Salem Express*. Pogoda niezbyt nam sprzyja, zaczęło mocno wiać i zdrowo kołysze naszym statkiem. Dziewczyny łykają tabletki i starają się przetrwać jakoś ten trudny czas. ➔



JAK DOSZŁO DO KATASTROFY?

Po zakończonym święcie Ramadan pokład pasażerskiego promu Salem Express pełen był pielgrzymów powracających do swych egipskich domów ze świętego miasta Mekki. W swój ostatni rejs statek wyruszył z portu Jeddah położonego w Arabii Saudyjskiej. Nastąpiło poważne załamanie pogody, wiatr przybrał na sile a kapitan, mimo niesprzyjających warunków, postanowił skrócić trasę rejsu i zbliżając się do Safagi od południa zaczął lawirować między lądem a zdradliwą rafą Hyndman, zboczył nieznacznie z prawidłowego kursu i wpłynął na rafę. Po katastrofie Salem Express oficjalnie zabroniono większym jednostkom używania skrótu. Dziura powstała w wyniku uderzenia i otwarcie się przednich wrót luku samochodowego spowodowało, że prom błyskawicznie zatonął. Sztormowa pogoda oraz panika wśród załogi pasażerów uniemożliwiały sprawną akcję ratunkową.

Podczas odprawy dowiadujemy się, że warunki są trudne, będziemy skakać w trakcie płynięcia i musimy się szybko zanurzyć. Dla wielu z nas to dodatkowy stres. Wystarczy nam opowieść o tym tragicznym rejsie. Chyba wszystkie wtedy zastanawiałyśmy się nad tym, co możemy tam zobaczyć, przecież zginęło tam tak wiele ludzi i minęło niewiele lat. Nurkowałyśmy już na wrakach, ale żaden z nich nie był obciążony taką tragedią, a dodatkowo ten jest olbrzymi, bo ma 101 metrów. To niewyobrażalnie dużo, myśląc przestrzennie.

Zwiedzanie wraku na zewnątrz

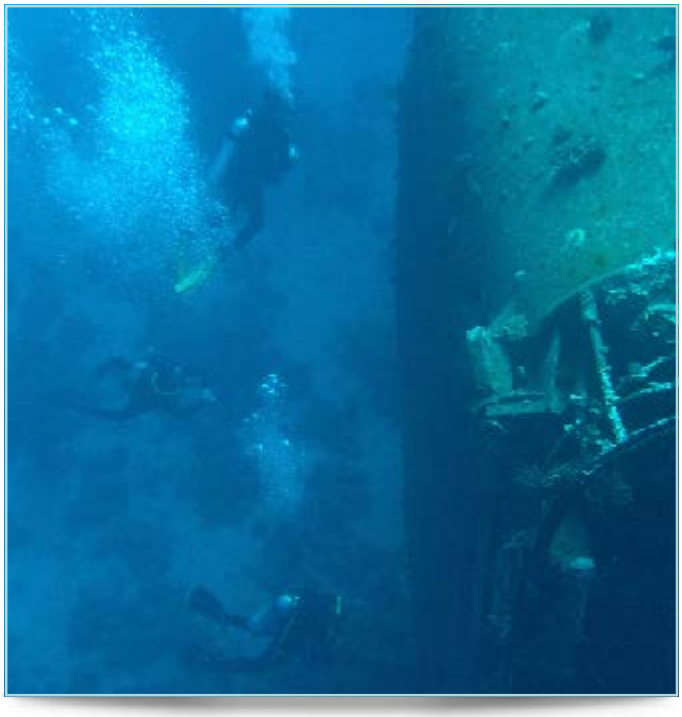
Stoimy grzecznie na platformie gotowe do skoku, czekając na swoją kolej, a myśli kotłują się w głowie jak szalone. Wreszcie skok do wody i natychmiast naszym oczom pokazuje się *Salem Express*. Plan nurkowy obejmuje tylko opłynięcie całego wraku, bez wpływania do wnętrza. Ponieważ będziemy nurkować w tym miejscu jeszcze raz, chcemy go dokładnie obejrzeć z zewnątrz. Robi wrażenie, jest nieskończenie długi, szeroki i głęboki pomimo tego, że spoczął na niezbyt dużej głębokości. Najgłębiej to niespełna 30 metrów. Wrak leży na prawej burcie, lewa porośnięta już licznymi koralowcami jest płaska i szeroka, co daje nam do myślenia, co do wielkości tego promu.

Płynąc wzdłuż burty, mijamy kolejne okienka ziejące czarnym wnętrzem. Zawracamy i płynąc już w toni, przepływamy nad mostkiem kapitańskim, masztem, hakami, zaczepami do łodzi ratunkowych, czarnymi dziurami i wszystkimi tymi okropnymi wystającymi elementami. Pod nami szalupy ratunkowe, obok tace do jedzenia, małe buty, blachy faliste, które odpadły z poszycia, elementy promu, okropieństwo. Żadne przepływające ryby nie ożywią i nie ubarwią tego miejsca. Wszystko wygląda tak realistycznie. Szczególnie tragicznie wyglądają szalupy ratunkowe osiadłe na dnie. W jednej z nich, jakaś grupa facetów z uśmiechem na ustach robi sobie zdjęcie. No cóż, najlepsze nurkowanie. Nikt z nas nie ośmiela się nawet niczego dotknąć, a grupowe zdjęcie w szalupie ratunkowej obok wraku jest chyba jakimś omamem. Mijamy literę S otoczoną wianuszkiem liści, wejście do jadalni, wejście do luku bagażowego, olbrzymia śrubę i kil.

➔

















Pora wrócić na powierzchnię. Jutro, kto poczuje się na silach, wpłynie do wnętrza. Tymczasem nad wrakiem zrobiło się małe zamieszanie, bo spotkało się tutaj już kilka łodzi. Wyobrażam sobie, co się tu dzieje w sezonie. Koszmar i profanacja.

Wyjście na powierzchnię okazało się prawdziwym wyzwaniem szczególnie dla dziewczyn, choć nie ukrywam, że dla wielu „twardzieli" również. Pogoda w grudniu wyraźnie nie sprzyja nurkowaniu w tym miejscu, a i organizacja powrotu na powierzchnię pozostawia dużo do życzenia. W rezultacie wszyscy bezpiecznie i szczęśliwie znajdujemy się na statku. Podczas klarowania sprzętu słyszę: „to było najlepsze nurkowanie". Wszyscy są zmęczeni. Jutro wpływamy do wnętrza *Salem*.

Zwiedzanie wnętrza wraku

Następnego dnia ekipa lekko się wykruszyła, niektóre dziewczyny zrezygnowały z powtórnego nurkowania na wraku, wybrały rafę. Zostaliśmy więc małą grupką. Nasz egipski przewodnik objaśnił nam, co i jak, zabieramy latarki i za chwilę jesteśmy pod wodą. Wpływamy do restauracji, przymocowane stoliki, wszędzie sprzęty, tace i ogólny bałagan robią okropne wrażenie. Następnie wpływamy do luku bagażowego, robi się ciemno, wszyscy włączamy latarki. Płyniemy powoli, w świetle latarek ukazują się pierwsze bagaże, torby, torebki, pakunki, kolorowe koce, dywany, przedmioty osobiste. Wszyscy zwalniają, nikt nie dotyka najmniejszej drobinki znajdującej się w tym korytarzu. Mijam rowerek dziecięcy, powiewający szal, sukienkę, torbę z napisem szczęśliwej podróży, reklamówkę z drobiazgami, taśmy magnetofonowe i miliony innych przedmiotów. Chociaż luk bagażowy ma trochę ponad 50 metrów mam wrażenie, że płynę już wieczność. Każdy bagaż to, co najmniej jedna ludzka istota. Każdy, kto płynął tym promem do Mekki, zabrał ze sobą odświętne ubranie i to co miał najlepszego. Często na ten wyjazd składała się cała społeczność, delegując jednego wybrańca. Wszyscy wracali po spełnieniu najświętszego obowiązku, pełni wiary, siły i miłości. Wiem, że zaraz po tragedii wiele rzeczy zostało skradzionych, lecz pomimo tego tak wiele tam pozostało.

Płynąc, zastanawiałam się, czy ktoś z nurkujących tutaj miał odwagę zabrać sobie „coś na pamiątkę". Dla mnie to tak, jakby zabrać coś z czyjegoś z grobu. Płynięcie nad tymi wszystkimi symbolami jest bardzo traumatyczne. Wąskie pomieszczenie zasypane pakunkami nie chciało się skończyć. Płynęliśmy „w ciszy", nie było słychać nawet bąbli wydychanego powietrza. Cały czas miałam wrażenie, że zobaczę jakąś część człowieka w postaci ludzkiej kości. Wreszcie luk bagażowy się skończył, po nim wraki samochodów nie zrobiły na mnie już żadnego wrażenia. Martwe, przerdzewiałe skorupy samochodów w konfrontacji z żywymi kolorami bagaży.

Wypłynęliśmy na zewnątrz wraku. Ulga, myślę, że dotknęła wszystkich. Nasz egipski przewodnik przeprowadził nas perfekcyjnie przez wszystkie dostępne korytarze pokładów.

Na koniec spojrzenie na pogięty dziób, kotwicę i dziurę po zderzeniu z rafą.

Po wynurzeniu się na łodzi nikt z nas się nie uśmiechał. Dlaczego? Wczoraj słyszałam, że to najlepsze nurkowanie ze wszystkich. Od dziewczyn usłyszałam, że popłakały się, płynąc nad tymi wszystkimi bagażami. I już nigdy więcej nie chcą tam nurkować. Podobno tylko niewiele ciał udało się wydobyć z wraku i wiele spoczywa w nim nadal. Jeśli kiedykolwiek będziecie tam nurkować, uszanujcie to miejsce.

